

Stenogram nagrania z pliku Sesja I – Panel 9

X Kongres Ekonomistów Polskich

II dzień Kongresu – 29.11.2019 r., godz. 10:10–11:40

Sesja I – JEDNORODNOŚĆ CZY PLURALIZM

CZY PKB JEST PASSÉ?

Moderatorzy: prof. Krzysztof Jajuga/prof. Marek Ratajczak

Paneliści:

dr hab. Michał Brzeziński

prof. Piotr Dominiak

prof. Krzysztof Firlej

prof. Mirosław Sułek

prof. Mirosław Szreder

prof. Marzenna Anna Weresa

Wprowadzenie

Uczestnicy wcześniej otrzymali od moderatorów zestaw pytań, wraz z krótkim wprowadzeniem, przedstawionych poniżej.

Zagadnienia i pytania do dyskusji

1. Czy PKB jako miara efektów gospodarowania jest tak złą miarą jak to jest często prezentowane i czy mamy dla niego alternatywę, która nie byłaby obciążona słabościami być może większymi niż sam PKB?
2. Czy problem polega na tym jak liczymy efekty gospodarowania, czy w pewnej filozofii, wizji samej idei gospodarowania, a w tym wzroście gospodarczego?
3. Czy da się przy liczeniu PKB wykluczyć te elementy, które nie są „społecznie użyteczne”, a nawet „szkodliwe”, np. produkcja szkodząca środowisku, inne kwestie przywoływane przez Roberta Kennedy’ego z 1968 (z raportu OECD)?
4. Poziom PKB jest istotny, ale czy nie powinno się „obligatoryjnie” jednocześnie raportować zróżnicowania (tak jak w statystyce mowa o poziomie i rozproszeniu)?
5. Może trzeba wyjść poza tradycyjnie rozumianą ideę gospodarowania i wzrostu gospodarczego i przyjąć, że naszym celem jest nie

maksymalizacja efektów gospodarowania tylko poprawa dobrostanu czy też dobrobytu ludzi z uwzględnieniem takich kwestii, jak kapitał społeczny, a w tym zaufanie, poczucie szczęścia i zadowolenia z życia itp.?

6. Jeśli jednak wyjdziemy poza tradycyjnie rozumianą ideę gospodarowania, to czy w ogóle jest możliwa jakaś jedna miara syntetyczna, a nie zbiór różnego rodzaju miar? Załóżmy, że szukamy globalnej miary dobrostanu czy też dobrobytu (well-being), to czy jest możliwa uniwersalna miara, jeśli w różnych kulturach i krajach to pojęcie może być różnie rozumiane?
7. A jeśli uznamy, że dla mierzenia dobrostanu czy też dobrobytu konieczny jest zbiór miar, to czy po prostu nie pozostawić PKB jako jednak podstawowej miary efektów gospodarowania i wzrostu gospodarczego w tradycyjnym rozumieniu?

STENOGRAM

WPROWADZENIE DO WYSTĄPIEŃ PANELISTÓW

Marek Ratajczak: Witam wszystkich Państwa bardzo serdecznie na najważniejszym panelu kongresu, ponieważ gdyby brać pod uwagę, jak często od pierwszej chwili tego kongresu mówiono o PKB, że jest *passé*, że powinniśmy wyjść poza PKB, że pora na ekonomię postpekabowską i tak dalej, prawie nie było wypowiedzi, gdzie ktoś by nie nawiązał do tego, że to PKB jest takie brzydkie, no to w gruncie rzeczy powinniśmy wszyscy, jak tu jesteśmy, paneliści i szanowni Państwo, którzy zechcieli przyjść i wziąć być może potem udział w dyskusji, powinniśmy powiedzieć, że wreszcie spotkaliśmy się na najważniejszym panelu tego Kongresu, ale to tak na marginesie. Natomiast witając Państwa wszystkich serdecznie, a przede wszystkim naszych drogich panelistów, gdzie nazwiska wszystkich Państwa macie w dwóch wydaniach, bo i na ekranie i na wizytówkach, przyjęliśmy z Panem profesorem Jajugą jako współmoderatorzy tego panelu takie rozwiązanie, że kilka minut zajmiemy my dwaj, przy czym podzieliliśmy się w taki sposób, że ja mam powiedzieć, dlaczego PKB jest brzydki, a potem oddamy głos naszym panelistom, proponując i prosząc, żeby nie zajmowali więcej niż mniej więcej po sześć minut każda z osób zabierających głos, po to, żeby mieć szansę na dyskusję z udziałem pozostałych osób, no bo doświadczenia poprzednich paneli pokazują, że liczenie na to, że będą dwie tury wypowiedzi panelistów jest raczej założeniem daleko idealizującym rzeczywistość. Szanowni Państwo, w gruncie rzeczy mówienie o PKB w kategoriach, dlaczego jest brzydki jest troszeczkę

stratą czasu w tym sensie, że każdy z nas, niezależnie czy uczy makroekonomii bądź jej uczył czy był sam jej uczony wie, że w zasadzie jak tylko pojawia się hasło „PKB” to od razu pojawia się długa lista argumentów, co z tą miarą nie do końca jest tak, czego nie mierzy, co mierzy tylko w przybliżeniu, dlaczego jest miarą, w przypadku której używanie hasła, że można przy pomocy tej miary mierzyć na przykład różnice w poziomie życia jest daleko idącym uproszczeniem. W gruncie rzeczy, powtarzanie tego wszystkiego w tym gronie byłoby co najmniej nie na miejscu, bo jak sądzę to jest to wiedza powszechna i bezdyskusyjna. Pojawiły się w tej całej dyskusji o PKB dwa nowe wątki, jeśli tak można powiedzieć, w wymiarze krytycznym – jeden wątek, który jest związany z hasłem, które też już tu pojawiło się na Kongresie, to jest „finansjalizacja” bądź jak inni wolą po polsku mówić „finansyzacja”, czyli bardzo szybki rozwój szeroko rozumianego sektora finansowego i usług finansowych, który jeszcze bardziej unaoczniał to, że w ramach PKB, jak niektórzy mówią, uwzględniamy sytuację, w której tworzymy coś z niczego, a złośliwi mówią: „De facto tworzymy nic z niczego”, ale dzielnie to mierzymy jako składnik PKB, przypominam, że w najbardziej rozwiniętych gospodarkach udział sektora finansowego to jest już tak gdzieś w granicach około 10% produktu krajowego brutto, i to jest zdaniem niektórych jeden z kolejnych takich argumentów, że coś z tym pojęciem efektów gospodarowania, które leży u podstaw idei produktu krajowego brutto, powinniśmy zrobić. No i drugi, chyba najważniejszy argument przeciw, czy w każdym razie krytyczny w stosunku do idei PKB, to jest to, co tutaj się wielokrotnie już przewijało, czyli idea dobrobytu, czy jak niektórzy wręcz wolą mówić dobrostanu, czyli tego wszystkiego naprawdę analizy oparte na produkcie krajowym brutto nie są w stanie uwzględnić, w tle tego wszystkiego jest tak naprawdę taka triada, wzrost, rozwój, postęp. Ekonomiści – i tu nawiążę do poprzedniego panelu w tej sali, gdzie były kwestie metodologiczne rozwijane – ekonomiści dążąc do, powiedziałbym, uczynienia z ekonomii prawdziwej nauki najpierw *de facto* wycofali się z dyskusji o postępie, bo postęp z natury rzeczy jest szalenie wartościujący, zostawili pojęcie postępu technicznego, gdzie też mają na dodatek problem ze zdefiniowaniem i najczęściej definiują go tak, że jak nie potrafisz wytłumaczyć jakiejś części wzrostu zmianami kapitału czy zmianami czynnika pracy to widocznie to jest postęp techniczny, czyli w zasadzie dość egzogenicznie go na ogół traktują, potem w zasadzie ekonomiści w znacznej mierze wycofali się z dyskusji o rozwoju, nieświadomie przyklejając mu łątkę, że to jest problem pewnej grupy krajów, stąd ta niezwykła popularność pojęcia

„kraje rozwijające się”, tak jakby te inne już w zasadzie nie musiały o rozwoju dyskutować, bo przecież są dostatecznie rozwinięte i właśnie pozostaje w zasadzie wzrost. Z tych trzech pojęć wzrost gospodarczy jest stosunkowo najłatwiejszy do zmierzenia. I wydaje mi się, proszę Państwa, że tak naprawdę nie tyle PKB jest *passé*, co tak naprawdę doszliśmy do momentu, w którym widzimy, że ta nadmierna koncentracja na idei wzrostu gospodarczego jest dla nas coraz większym problemem i wydaje mi się – to jest mój oczywiście punkt widzenia – że nie tyle pastwmy się dalej nad PKB, tylko zastanówmy się, co on może, a czego on nie może mierzyć, dajmy mu szansę funkcjonować sobie dalej przy wszystkich jego ułomnościach jako pewnej miary czegoś, natomiast zastanówmy się, czy mamy alternatywę, bo proszę Państwa, i na tym będę już kończył, jeżeli popatrzymy na przykład na ten raport OECD, który został przez PTE wydany, no to zauważcie Państwo, co jest w jego tytule – „Mierzmy to, co ma znaczenie dla rozwoju społeczno-gospodarczego”, no i od razu proste pytanie: a na jakiej podstawie odpowiadamy, że coś ma znaczenie, jak to mierzymy, że to ma znaczenie i co to znaczy, że coś jest rozwojem społeczno-jeszcze na dodatek gospodarczym? Czyli czy przypadkiem z dyskusji o czymś, co jest mało mierzalne czy trudno mierzalne i tak, czyli wzrost, nie wchodzimy w dyskusję o czymś jeszcze trudniej mierzalnym, gdzie już na wejściu musimy odpowiedzieć na parę fundamentalnych pytań: co to znaczy, że coś ma znaczenie, tak? No bo można powiedzieć: „W zasadzie chyba prawie wszystko ma znaczenie na końcu dla rozwoju społeczno-gospodarczego, również rzeczy, które w niewielkim stopniu nam się kojarzą z ekonomią”, tak że wydaje mi się, proszę Państwa, że z PKB jest trochę tak, jak z demokracją. Jak Państwo wiecie, jest takie powiedzenie, że demokracja jest najgorszym sposobem rządzenia, ale nie wymyśliliśmy nic lepszego. Ja bym powiedział tak: PKB jest najgorszym sposobem mierzenia efektów gospodarowania, ale ja przynajmniej nie spotkałem się jak do tej pory z miarą, o której mógłbym powiedzieć, że nie ma równie długiej listy słabości jak PKB, acz być może jest miarą lepszą z punktu widzenia pewnej interpretacji, chociażby pojęcia rozwoju. Tyle mojego wprowadzenia, a teraz Pan profesor Jajuga.

Krzysztof Jajuga: To może ja teraz parę słów, dziękuję bardzo. Słowa „wzrost” i „rozwój” są tu oczywiste, i chyba nie ma się co dłużej nad nimi zastanawiać. Ja myślę, że chcielibyśmy, żeby była miara, która mierzy coś, co się nazywa „dobrobytem, czyli *well-being*”. W tym kierunku idzie wspomniany raport. Jest to zresztą cykl raportów i za nimi stoi wiele osób, w tym Stiglitz, w tym

profesor Jean-Paul Fitoussi, tudzież Pani Martine Durand, ona jest statystykiem reprezentującym OECD. Oni podają wiele rekomendacji i mówią, że jest bardzo wiele wskaźników, które mówią o rozwoju społeczno-gospodarczym. Nie wiem jednak czy chcemy mieć zestaw 200 wskaźników, zresztą oni też mówią, że nie. To trzeba później jakoś zagregować. Wtedy powinniśmy przyjąć jakieś wagi do poszczególnych wskaźników. Każdy system wag będzie kontestowany, również ten, który proponuje jednakowe wagi, bo to jest najprościej. To jest pierwsza rzecz. Druga rzecz, to ta, że przy agregowaniu danych na podstawie wielu kryteriów jest zawsze możliwość nie tyle manipulacji, co przyjęcia różnych rozwiązań. Jak tym się zajmowałem jeszcze nawet jako student, to wtedy trzeba było zbudować pewien ranking ze względu na różne kryteria, które są względem siebie po prostu konkurencyjne. Wtedy generalnie są dwa podejścia: albo robimy jakąś agregację poprzez zsumowanie i wtedy potrzebne są te wagi, co więcej, potrzebne jest również podejście, które nie dopuści do tego, żebyśmy złote dodawali do sztuk i tak dalej, i tak dalej, no ale to już jest techniczna sprawa. Drugie podejście to wtedy, gdy wybiera się jakiś wzorzec i porównuje się z tym wzorcem, jak daleko od niego jesteśmy. Czy mamy alternatywę czy konkurencję? Było wiele propozycji. Jedna propozycja to wskaźnik, który się nazywa HDI, czyli Human Development Index. To jest chyba najbardziej znany z tych wszystkich wskaźników, prawda? Chociaż są też inne, jest wskaźnik szczęścia. Te wskaźniki są też złożone. HDI jest złożony z trzech zmiennych, przyjęto, że trzy zmienne stanowią o dobrobycie: pierwsza zmienna jest związana z oczekiwaną długością życia i to jest po prostu Life Expectancy Index. Druga rzecz to wskaźnik edukacji. Uważamy zatem, że powinniśmy długo żyć i być dobrze wyedukowani. Ten wskaźnik edukacji jest składową dwóch rzeczy: po pierwsze, rzeczywistej edukacji, po drugie, oczekiwanej edukacji. Oczekiwana edukacja mówi: ile lat trzeba uczyć się, żeby dostać coś, co jest ekwiwalentem tytułu zawodowego magistra. Trzecia część wskaźnika to PNB, czyli produkt narodowy brutto per capita rzecz jasna, odpowiednio przeskalowany. Zrobiłem taki prosty zabieg – wziąłem około siedemdziesięciu krajów, które są pierwsze w rankingu PKB *per capita* i wziąłem też, ich pozycję w rankingu HDI. Obliczyłem prosty współczynnik korelacji rang i proszę Państwa, ta korelacja rang między tymi dwoma uporządkowaniami jest około 0,74, czyli dość wysoka. Gdybym natomiast usunął kilka krajów, które są bardzo wysoko w rankingu PKB *per capita*, a z kolei stosunkowo nisko w rankingu w HDI, czyli human development index, to ta korelacja była bliska 1. Jakie to są kraje, Państwo się możecie domyślać, po pierwsze, Katar, który jest

na pierwszym miejscu ze względu na PKB, a trzydziesty drugi ze względu na HDI, Luksemburg jest drugi ze względu na PKB, a osiemnasty ze względu na HDI, Brunei jest czwarte ze względu na PKB, a dwudzieste ósme ze względu na HDI i tak dalej, Zjednoczone Emiraty Arabskie, Kuwejt, Oman. Myślę, że możemy zawsze szukać innego wskaźnika, tylko że ilu będzie badaczy tyle będzie tych wskaźników. Jak byłem studentem to mnie nauczano, że takim uniwersalnym wskaźnikiem rozwoju społecznego jest umieralność niemowląt na 1 000 urodzeń żywych, bo zawiera wszystko – medycynę, jakość życia, odżywianie i tak dalej. To tyle, myślę, że udzielimy głosu, Marku, pozostałym osobom.

WYSTĄPIENIA PANELISTÓW

(NIEAUT) Michał Brzeziński: Dziękuję bardzo. Padło mnóstwo pytań, wiele pytań, ale odpowiadając na to pytanie, czy PKB jest *passé*, to pewnie z punktu widzenia tego, czy odejdzie w niepamięć, to zapewne nie, zapewne tego typu zmiany się dokonują w bardzo długim okresie i jak widzieliśmy, jest wiele argumentów na rzecz tego, że nie powinno także odejść, ja chciałbym może powiedzieć o dwóch sprawach – jedna, która jest związana z tą krytyką PKB dotyczącą faktu, że jest to właśnie taka syntetyczna miara pokazująca co najwyżej taki poziom rozwoju gospodarczego, natomiast niewiele mówiąc o tym, jaki jest rozkład tej działalności gospodarczej, rozkład korzyści, rozkład dochodów oraz o drugiej kwestii króciutko, dotyczącej tych propozycji, które próbują zastępować PKB przez miarę subiektywnego dobrobytu, jak na przykład szczęście. I odnosząc się do tej pierwszej kwestii, no to rzeczywiście jest tak, że PKB czy dochód narodowy, no to jest właściwie jedna liczba pokazująca nam pewien agregat, pewną średnią i nic ona nie mówi o tym, jak duże są nierówności w danym kraju, podczas gdy wiele osób sądzi, że duże nierówności dochodowe czy majątkowe mają negatywny wpływ na szerzej rozumiany dobrobyt i rozwój i w związku z tym mogę powiedzieć, że ta krytyka została jakby poważnie doceniona w ekonomii i też w takim świecie, powiedzmy, infrastruktury informacyjnej w wielu krajach i od niedawna powstała koncepcja dystrybucyjnych rachunków narodowych, czyli takiego podejścia które próbuje tworzyć informacje zgodne z rachunkami narodowymi, w których średni dochód w społeczeństwie będzie równy dochodowi narodowemu, takiemu, jaki mamy w rachunkach narodowych, ale jednocześnie będzie dostarczona szeroka informacja o tym, jakie są nierówności w rozkładzie całego dochodu

narodowego i jaka część dochodu narodowego przypada 10% najbogatszych osób na przykład, jaka część 10% najbiedniejszych i tak dalej. Tego typu informacji do tej pory nie mieliśmy, to powstaje od niedawna i jest w tej chwili dostępne dla bardzo niewielu krajów, dla Stanów Zjednoczonych, Francji. Unia Europejska dopiero sfinansowała projekt, który będzie generował takie statystyki rozkładu dochodu narodowego dla wszystkich krajów europejskich corocznie, więc za kilka lat będziemy mieli już taki system, który nam pozwoli też powiedzieć, jakie są dokładnie nierówności w podziale tego dochodu narodowego, bo do tej pory tego nie mamy. Na przykład te statystyki nierówności, które dotyczą Polski, są oparte na badaniach ankietowych, które są zupełnie niezgodne z rachunkami narodowymi, na przykład średni dochód w badaniach ankietowych jest kilkadziesiąt procent niższy niż ten średni dochód mieszkańców Polski, który mamy z rachunków narodowych, które są obliczane na podstawie innych badań GUS-u, więc te dwie liczby średnio się ze sobą zgadzają, ale jest tutaj ogromny postęp i za kilka lat po prostu będziemy już dysponowali znacznie szerszym zakresem wskaźników, nie będzie to jeden syntetyczny wskaźnik, chociaż będzie go można policzyć, ale będziemy mieli i średni dochód narodowy, jak i bogatą paletę statystyk, które mówią o tym, czy jak rozkłada się ten dochód narodowy pomiędzy obywateli, jak zmienia się ten rozkład w czasie i to będzie znacznie bogatsza informacja dla obywateli, decydentów politycznych i tak dalej. I króciutko tylko o tej drugiej kwestii, która dotyczy tego, że niektórzy proponują, aby PKB czy podobne wskaźniki zastąpić wskaźnikami subiektywnego dobrobytu, zadowoleniem z życia, szczęściem. To jest kontrowersyjna propozycja dla wielu ekonomistów, no bo to są miary subiektywne, a PKB jest czymś, co jest relatywnie obiektywne albo można to mierzyć precyzyjnie, natomiast jest duża grupa badaczy, która proponuje, żeby celem głównym rozwoju państwa stało się właśnie zwiększanie szczęścia obywateli. Mamy już ogromną ilość danych na ten temat i w praktyce można wyobrazić sobie, że taki cel postawiłoby państwo, aby mierzyć szczęście co roku albo nawet częściej, żeby móc znajdować polityki, prowadzić rachunek kosztów i korzyści w kategoriach szczęścia i decydować o tym, czy niektóre projekty są warte realizacji dlatego, że one zwiększają szczęście. Mamy dużo narzędzi i teoretycznych i aplikacyjnych, żeby to zrobić, no ale pewnie jest to decyzja polityczna, czy ktoś się na coś takiego by zdecydował, natomiast jako wskaźnik alternatywny wobec PKB średni poziom szczęścia jest dostępny już od dosyć dawna i można to traktować jako alternatywną miarę. Dziękuję.

Marek Ratajczak: Dziękuję bardzo. Pan profesor Dominiak.

(NIEAUT) Piotr Dominiak: Proszę Państwa, tak odpowiadając na to pytanie tytułowe naszego panelu to myślę, że nie, PKB nie jest *passé*, *passé* jest sposób, w jaki my korzystamy z tej miary i to, co z nią robimy, tak? To jest coś, co na dłuższą metę chyba nie jest do sensownego utrzymania, w naszych dyskusjach również. Wczoraj ktoś, nie pamiętam, w tej sesji pierwszej, mówił o tym, że trudno sobie wyobrazić wzrost gospodarczy bez rozwoju, tak? No dobrze, to odwróćmy pytanie: czy jest możliwy rozwój bez wzrostu, jeżeli pod termin „wzrost” podstawimy PKB? Czy jest możliwy rozwój bez wzrostu PKB? I tak na takim gruncie, powiedziałbym, bardzo szerokim to tak, to możemy powiedzieć „tak”, ale czy to jest realnie możliwe? Czy Państwo sobie wyobrażacie polityka, który wychodzi do szerokiej publiczności i mówi: „OK, nam nie chodzi o to, żeby rósł PKB”, tak? „Nam na tym nie zależy, nam zależy na rozwoju”. No to on jest przegrany na samym starcie. Wczoraj Pan premier też, nie pamiętam, czy użył słowo „PKB”, ale słowo „wzrost” padło i zapewne gdzieś tam, tak jak już profesor Sachs w swoim wystąpieniu, mieli na myśli właśnie wzrost PKB. Otóż pewnie za niedługo, tak? Na to pytanie, czy jest możliwy rozwój bez wzrostu PKB będziemy musieli odpowiedzieć: „Tak, jest nie tylko możliwy, jest konieczny”, bo my tutaj wszyscy zgadzamy się, tutaj Pan profesor Ratajczak mówił, my wszyscy znamy minusy tej miary, tak? Wiemy, czym ona nie jest, ale wyobrażacie sobie Państwo podręcznik makroekonomii bez pierwszego rozdziału, który to rozdział z reguły, ja przejrzałem te podręczniki przed przyjazdem tutaj, w większości podręczników typowych pierwszy rozdział to jest o PKB i potem tam oczywiście na końcu tego rozdziału jest taki paragraf, gdzie mówi się właśnie o deficytach tej miary, ale potem cały program jest w gruncie rzeczy ułożony pod PKB, więc my mówimy, że ten PKB jest brzydki, tak? Mówimy o nim, przynajmniej w środowisku osób, które pewnie tutaj siedzą na sali, z pewnym takim obrzydzeniem, ale to myśmy wylansowali tę miarę. Myśmy wylansowali tę miarę, my posługujemy się czy odwołujemy się, jak porównujemy gospodarki różnych krajów to pierwszy wskaźnik, który bierzemy, to jest PKB. Rankingi, porównania, więc my gramy tym PKB, myśmy przekonali chyba jako środowisko polityków, że to jest taka poręczna miara, którą można zmierzyć skuteczność polityk gospodarczych, no i mamy co mamy, tak? Więc tak jak byśmy sobie postawili takie ostre pytanie, czy gotowi bylibyśmy właśnie zrezygnować ze wzrostu PKB, który jest miarą bardzo taką, powiedziałbym, doraźną, krótkoterminową, czy moglibyśmy

zrezygnować, poświęcić wzrost PKB na rzecz celów bardziej długookresowych, rozwojowych i powiedzieć społeczeństwu: „OK, to my już nie będziemy starali się, żeby PKB rósł, będziemy dbali o Wasze szczęście w inny sposób”, co pewnie jest sensowne, ale przy takim poziomie edukacji z naszej strony społeczeństwa, gdzie to PKB stawiamy w centrum uwagi, prawdopodobnie taki postulat poświęcenia wzrostu PKB na rzecz innych mierników czy innych wskaźników pewnie byłby potraktowany jako kompletnie nierealny. Pan profesor Kołodko wczoraj, przynajmniej w tym wystąpieniu pisanym jest, on pisze o takich siedmiu megatrendach, tak? Które będą kształtowały przyszłość, i spójrzmy na te siedem megatrendów – żaden z nich nie jest związany z PKB. Żaden, tak? No więc mamy odpowiedź, co jest *passé*. Nie miara jest *passé*, tylko *passé* jest nadużywanie tej miary. Dziękuję bardzo.

Marek Ratajczak: Dziękuję bardzo. Pan profesor Firlej.

Krzysztof Firlej: Dzień dobry Państwu. Bardzo się cieszę, że mogę się odnieść do wskazanego tematu. Rzeczywiście temat ten jest inspiracją do badań i mam nadzieję, że nie tylko przez polskich ekonomistów, ale i ekonomistów światowych. Przed nami stoi wyzwanie stworzenia miernika na miarę XXI wieku. Zadanie to było podczas Kongresu wielokrotnie podnoszone. Uważam, że jest to temat na szerszą konferencję, bo po liczbie osób uczestniczących w naszej sesji widać wokół niego zainteresowanie. Proszę Państwa, powiem wprost: przez sto lat nie znaleźliśmy lepszego miernika niż PKB, który mierzyłby wzrost gospodarczy, niemniej jednak należy zauważyć, że przez te dziesiątki lat zmieniła się gospodarka. Wspomnę tylko o takich aspektach jak chociażby cyfryzacja. Przez ostatnie trzy dekady moc obliczeniowa komputerów wzrosła 1 000 000 razy. Wiele zmiennych, które były badane przez lata zostało uwzględnione w liczeniu i mierzeniu PKB. Weźmy chociażby pod uwagę usługi informatyczne w Stanach Zjednoczonych – trzydzieści lat temu procent ich udziału w PKB wynosił około 4,6%, a jeśli zbadamy ostatnie lata – to jest tyle samo. Następnym problemem, który zauważam, jest to, w jaki sposób możemy policzyć usługi wynikające z możliwości korzystania z mediów społecznościowych? To jest bardzo poważna sprawa i wyzwanie na miarę naszych czasów. Następne pytanie, czy występują inne możliwe do zastosowania mierniki, również syntetyczne? Wczoraj na sesji jeden z profesorów powiedział, że właściwy pomiar powinien być baterią indyktorów, które byłyby składowymi do liczenia PKB w większości państw. Myślę, że

będzie to bardzo trudne w realizacji, gdyż bardzo niełatwo będzie wypracować ogólnoswiatową ugodę na liczenie takiego wskaźnika. Niektóre z państw przyzwyczyły się do tego, że jest to miara naszego dobrobytu, miara na określony rok. Chcę także powrócić myślami do Forum Ekonomicznego w Davos w 2018 roku, gdzie wspomniano o tak zwanym bogactwie narodów, a więc wrócono trochę do przeszłości. Postanowiono policzyć to bogactwo, jako tak zwane dziedzictwo upoważniające jednostki do wypracowania kolejnych wartości dobrobytu, które będą osiągnęte w przyszłości. Jeżeli w ten sposób podejmiemy do zagadnienia, to całkiem inne dane otrzymamy, jeśli chodzi o egzystencję danego narodu – jednak warto próbować. Jeszcze chciałbym się odnieść do tego, czy istnieje konkretny wzorzec, do którego my dążymy. Państwo profesorowie i moderatorzy oczywiście już wspomnieli o tym – nie mamy takiego wzorca, a więc wciąż poszukujemy, co ewentualnie ma nim być. Dziękuję bardzo.

Marek Ratajczak: Dziękuję bardzo. Pan profesor Sułek.

Mirosław Sułek: Szanowni Państwo, krótka uwaga o sobie: otóż ja jestem ekonomistą z wykształcenia, ale od wielu lat obracam się w środowisku politologów, tak że postulat interdyscyplinarności, jakby ćwiczę na sobie.

Mirosław Sułek: Otóż nie będę się długo wypowiadał o PKB, moim zdaniem na gruncie gospodarowania PKB jeszcze ma przed sobą długi żywot, dlatego że jest miarą dobrą, co najwyżej mogą pojawiać się coraz większe problemy z odróżnieniem nakładów od efektów, natomiast pojawiają się oczywiście różne miary, tutaj były wspomniane miary *well-being*, dobrobytu, dobrostanu, szczęścia i tak dalej. Oczywiście, takie rzeczy można sobie mierzyć, natomiast my powinniśmy szukać miary uniwersalnej. To powinna być miara, która jest niemal czy w zasadzie niezależna od epoki, w której żyjemy. Otóż jest taka miara, proszę Państwa, zaraz o nich powiem. Zacznę od takiej niedocenionej chyba w Polsce tezy Bertranda Russela, który opublikował ją w książce z 1938 roku „Nowa analiza społeczna”, przetłumaczonej dopiero chyba na początku lat dwutysięcznych w Polsce. Otóż on tam napisał tak: „Fundamentalnym pojęciem nauk społecznych jest *power* – w takim samym sensie, w jakim energia jest fundamentalnym pojęciem fizyki”, więc tutaj dzisiaj mowa była, sporo mówiono o fizyce, o tym, czy ona może być tym dla nas wzorcem metodologicznym, ja myślę, że nad tą tezą warto się pochylić. Natomiast do

czego generalnie ludzie dążyli od tysiącleci można powiedzieć i dążą do dnia dzisiejszego? My to generalnie niby wiemy, tylko że może za mało konkretnie nazywamy. W uproszczeniu powiedzmy od razu – ludzie dążą do zwiększania swojej pozycji społecznej. To jest powszechne dążenie od tysiącleci, tak jak tytuł książki Russela to jest władza, czyli *power*, ale mnie się wydaje, że w języku polskim jest to trochę za wąskie pojęcie w stosunku do *power*, czyli coś, co u nas by można właśnie nazwać mocą socjologiczną – mocą, różne nazwy dla tej mocy, no to jest właśnie siła, moc, znaczenie, autorytet, prestiż, wpływ, *et caetera, et caetera*. To wszystko syntetyzuje się w tej kategorii mocy socjologicznej. Nie jest to termin wymyślony przeze mnie, wprowadził go wybitny polski cybernetyk Marian Mazur już w sześćdziesiątym szóstym roku i następnie rozwinął w książce wydanej w siedemdziesiątym szóstym roku „Cybernetyka i charakter”, która do dziś nikt się nie podjął do rozwinięcia jego teorii. Nie mówię tutaj tylko o mocy socjologicznej. Otóż czym jest ta moc socjologiczna? Sam Mazur mówi, że pojęcie mocy socjologicznej nie jest tu żadną przenośnią literacką, jest to równie dobra moc jak ta, o której mówi się w szkolnej fizyce i można ją wyrażać w watach, kilowatach i tak dalej. Otóż co powinno być jeszcze cechą miary uniwersalnej, jeśli mówimy o uniwersalności? Otóż gospodarowanie odbywa się, może inaczej – działanie ludzkie odbywa się w trzech podsystemach: to jest gospodarowanie, czyli gra o sumie zerowej, ale niestety ludzie też, państwa walczą ze sobą, walka jest grą o sumie ujemnej i jest wreszcie rywalizacja o moc socjologiczną, o siłę, o potęgę, która jest grą o sumie zerowej, co oznacza, że jeśli jedni zyskują, drudzy muszą tracić, a więc moc socjologiczna spełnia te warunki. Jak ją mierzyć? No, nie mam dobrego pomysłu, ja zajmuję się trochę pomiarem mocy socjologicznej jako potęgi siły, mocy państw, gdzie wykorzystuję *nota bene* produkt krajowy brutto. Wykorzystuję dzisiaj, bo mówię, jeśli będzie lepsza miara to ja ją zastąpię tą lepszą miarą, ale póki co nie ma. I teraz końcowe zdania: otóż proszę Państwa, pomiar mocy socjologicznej już się zaczął w praktyce i to w bardzo ludnym kraju, mianowicie w Chinach. Nie wiem, zapewne Państwo słyszeli o tak zwanym *social credit system*. Otóż to przypomina, ja nie mówię, że to jest pomiar mocy socjologicznej, ale to bardzo przypomina właśnie pomiar mocy socjologicznej, bo to można by przetłumaczyć na kilka sposobów jako system zaufania społecznego, ocenę reputacji, a być może byłoby najlepiej jako system oceny przydatności społecznej, bo tam obywatel jest oceniany, od przyszłego roku ma to już objąć wszystkich obywateli i również osoby prawne. No jeżeli ta

droga, no może nie jest najlepsza, ale chyba idzie właśnie w tym kierunku. Dziękuję bardzo.

Marek Ratajczak: Dziękuję bardzo. Teraz można prosić Pana profesora Szredera.

Mirosław Szreder: Dziękuję bardzo. Szanowni Państwo, ja patrzę na PKB jako na jeden ze wskaźników statystycznych oczywiście, jako statystyk widzę w nim przede wszystkim wskaźnik statystyczny i zadaję sobie wobec tego pytanie: do czego on został stworzony, do czego służy i do czego jest wykorzystywany? Mnie się wydaje, że jeżeli odpowiemy sobie na pytanie, czy PKB ma być miarą aktywności gospodarczej, tego, co po angielsku nazywamy *economic performance*, no to on w dużym stopniu spełnia tę rolę. Ale teraz po pewnym czasie orientujemy się, że prawdopodobnie społeczeństwo, politycy oczekują, żeby on wyrażał coś więcej, czyli stan satysfakcji, stan zadowolenia społeczeństwa. Wiemy jednak od dawna, że prawdopodobnie nie mieszczą się w nim tak istotne kwestie jak: odczucia społeczne mieszkania w danym rejonie czy w danym kraju, jak niedogodności związane ze środowiskiem, z korkami ulicznymi, i tak dalej. To wszystko oczywiście statystyka mogłaby wziąć pod uwagę i stworzyć taką miarę syntetyczną, i tu była mowa o tym, że być może w XXI wieku taka miara powinna powstać. Propozycji w tym względzie może być wiele. Od dawna w statystyce społecznej operuje się różnymi miarami rozwoju społecznego, prawda? Wczoraj profesor Jeffrey Sachs w swoim wystąpieniu także użył tylko jednego miernika, gdy mówił o tym jak Polska rozwinęła się, gdy chodzi o względy społeczne. Powiedział: „Wzrosła dalsza oczekiwana długość życia”, i dodał o ile wzrosła przez te ostatnie trzydzieści lat. Ale tego typu wskaźników rozwoju społecznego jest więcej. Zbudowanie miary syntetycznej, zagregowanej nie byłoby problemem. Problemem będzie, po pierwsze, zaakceptowanie tej miary w środowisku ekonomistów, po drugie, postrzeganie tej miary przez społeczeństwo, i po trzecie, jej użyteczność. Mnie najbardziej ta druga kwestia interesuje, postrzegania przez społeczeństwo szeroko rozumianych miar statystycznych, takich właśnie jak PKB, ale nie tylko, także takich jak inflacja na przykład. Odwołam się teraz do wywiadu z ostatniego weekendu. W „Rzeczpospolitej” James Galbraith, który *nota bene* wygłosił inauguracyjny wykład na Wydziale Ekonomicznym Uniwersytetu Gdańskiego w tym roku, on w jednym zdaniu wywiadu mówi tak: „Nie wolno mylić nawet najlepszych statystyk dotyczących nierówności dochodowych z

prawdziwym życiem”. Proszę zwrócić uwagę, tak jakby chciał powiedzieć: „Nie należy mylić wskaźników statystycznych z prawdziwym życiem”. Więc co określa odbiór społeczny? Generalnie wiemy, że społeczeństwo ocenia inaczej życie gospodarcze i swoje życia niż pokazuje to statystyka, i bolejemy nad tym. Niedawno przecież toczyła się podobna dyskusja także w naszym kraju, odnośnie inflacji z tą słynną pietruszką, która chyba o prawie 200% zdrożała, a GUS twierdzi, że inflacja jest niska, i rzeczywiście odczucia niektórych mogą być inne. Jakie są te odczucia? Pisał o tym i pewnie część z Państwa, czy większość zna tę książkę, Hans Rosling w „Factfulness”. Podtytuł tej książki brzmi zresztą: „Dlaczego świat jest lepszy, niż myślimy, czyli jak stereotypy zastąpić realną wiedzą”. Nie tylko w jego książce są badania nad rozbieżnością odczuć społecznych i statystycznych mierników. Tu mam przed sobą badania IPSOS, który bada, jak społeczeństwa wielu krajów postrzegają takie zjawiska jak bezrobocie w swoim kraju, a jakie ono jest według oficjalnych statystyk, jak postrzegają inflację, a jaka jest ona w rzeczywistości. Więc mnie się wydaje, że skonstruowanie miary, która by zastąpiła PKB, jest stosunkowo dość proste, natomiast powszechne przyjęcie, że stosujemy ją, czy akceptujemy, to jest dużo trudniejsze. Sądzę, że PKB – teraz nawiązuję nieco do mojego referatu, który nie do tej sesji był skierowany, że PKB i używanie PKB jest już pewnym zjawiskiem socjologicznym, społecznym. Trudno będzie od tego odejść. Co nie znaczy, że jest to niemożliwe. Analogię widzę w tym jak autorzy artykułów, którzy piszą o tym, iż w testowaniu hipotez określona wartość prawdopodobieństwa krytycznego *p-value* jest wystarczająca, aby ubiegać się o prawo do opublikowania artykułu, czy prawo do otrzymania grantu na badania naukowe. Wiemy, że *p-value* nie jest wystarczającym, a na pewno nie jest doskonałym kryterium, a jednak powszechnie go stosujemy. Jest to już pewne zjawisko socjologiczne. Tak samo określona wartość PKB jest wystarczająca, żeby powiedzieć, że kraj czy gospodarka się dobrze rozwija, ale niewiele więcej. Zmiana nastawienia do PKB będzie prawdopodobnie długotrwała. To nie jest kwestia taka, że proponujemy pewien wskaźnik, uważamy go za lepszy i on się przyjmie. W szkolnictwie wyższym jest podobnie. Proszę popatrzeć, my z jednej strony mamy świadomość, że nie ma takich miar syntetycznych, które by wszystkich zadowolili, a z drugiej strony dążymy do uproszczeń, za daleko idących uproszczeń. Indeks Hirscha jest takim przykładem, prawda? Zaczynamy się posługiwać indeksem Hirscha, który miałby wyrażać aktywność badawczą każdego z pracowników. Ale nie wyraża. Czyli z jednej strony poszukujemy miar prostych, syntetycznych, zagregowanych, a z drugiej strony coraz częściej

zdajemy sobie sprawę z ich niedoskonałości i się na to nie godzimy. W takiej pułapce się znaleźliśmy. Dziękuję bardzo.

Marek Ratajczak: Dziękuję bardzo i teraz poproszę Panią profesor Weresę.

Marzenna Weresa: Dziękuję bardzo. Proszę Państwa, bardzo dużo już zostało powiedziane na temat PKB dlatego odpowiadając na pytanie, czy PKB jest *passé* spróbuję podejść do tego zagadnienia syntetycznie. Chciałabym skupić się na kilku kwestiach, a mianowicie po pierwsze, co właściwie chcemy mierzyć tym wskaźnikiem? Czy PKB ma być miarą wzrostu gospodarczego, czy rozwoju społeczno-ekonomicznego, czy dobrobytu, bądź dobrostanu, czy może konkurencyjności, o której jeszcze nie było mowy w tym panelu? Można byłoby wymienić co najmniej pięć różnych zagadnień, które mierzymy za pomocą PKB. Patrząc na to bardziej szczegółowo zapytajmy jaki mamy cel tego pomiaru? Czy chcemy mierzyć za pomocą PKB efekty gospodarowania, czy też to, co ludzie czują, czy są zadowoleni z życia czy nie, czy żyje im się lepiej, czy im się poprawia jakość życia? Wreszcie, istotny jest sposób mierzenia i definiowania, czym jest PKB, czy to ma być PKB czy jakiś inny wskaźnik, czy PNB, o którym mówił jeden z moich przedmówców, czy może warto jest używać zestawu wskaźników, wśród których PKB jest jednym z komponentów. Może to być np. Human Development Index, o którym też była już dziś mowa, a którego składową jest nie tylko PKB, ale jeszcze inne dodatkowe elementy związane z edukacją i ze zdrowiem. Przykład ten pokazuje, że sama konstrukcja wskaźnika i metodyka jego obliczenia też jest dość istotna, bo jak Państwo wiecie, w zależności od tego, jaką metodę pomiaru wybierzemy to możemy nawet na bazie tych samych danych dojść do trochę innych wniosków. I teraz chciałabym powiedzieć o wskaźniku, który od niedawna zaczął robić dość dużą karierę w literaturze ekonomicznej. Jest to wskaźnik postępu społecznego - Social Progress Index, który powstał w 2014 roku, a zaproponowany został przez grupę badaczy skupionych wokół Harvard Business School. Co ciekawego jest w tym wskaźniku? Otóż ten wskaźnik w przeciwieństwie do Human Development Index nie zawiera w sobie PKB, tylko opiera się na innych elementach, czyli uzupełnia PKB o to, co chcielibyśmy widzieć we wskaźniku, jakim jest PKB, jeśli chcielibyśmy mierzyć dobrobyt, czy jakość życia. Social Progress Index uzupełnia PKB, gdyż bierze pod uwagę czystość powietrza, dostęp do wody pitnej, bezpieczeństwo osobiste, przestrzeganie praw człowieka. Indeks ten oczywiście opisany jest za pomocą szerokiej metodologii, tam są trzy

grupy wskaźników, które są brane pod uwagę jako składowe i szereg podgrup. Wydaje mi się, że miara jaką jest Social Progress Index może znakomitym uzupełnieniem PKB o te elementy, których w PKB nam brakowało i o których mówili moi przedmówcy. Chciałam też jeszcze wrócić do tego, o czym już też przez moment była mowa, a mianowicie do ekonomii szczęścia. Otóż jest to też zapewne jakiś sposób nowego podejścia do mierzenia dobrostanu, dobrobytu, jakości życia. Warto tu odwołać się do publikacji na ten temat z połowy pierwszej dekady XXI wieku wydanej przez „Oxford University Press”, której redaktorami naukowymi byli Luigino Bruni i Pier Luigi Porta. Ekonomia szczęścia proponuje nowy sposób myślenia o dobrobycie czy dobrostanie. PKB ma mierzyć dążenie społeczeństw do wzrostu gospodarczego czy szerzej, do rozwoju, ale ten wzrost chcemy przekuć na nasze osobiste dążenia, czyli jakość życia i subiektywne odczucie zadowolenia z życia, tak ja bym przynajmniej to interpretowała.

I jeszcze może na koniec taka krótka uwaga, że właściwie miara jaką jest PKB też może być różnie ujmowana. Wielkość PKB w ujęciu absolutnym wyznacza rozmiary gospodarki, ale już PKB *per capita* mówi nam przynajmniej w przybliżeniu o poziomie dobrobytu przypadającym średnio na mieszkańca, zaś tempo wzrostu PKB o dynamice wzrostu gospodarczego. Myśląc o PKB musimy brać pod uwagę różne ujęcia tego wskaźnika.

Podsumowując, jeszcze odniosę się do konkurencyjności, bo mierzenie konkurencyjności też zawiera w swoim zestawie wskaźników PKB, wzbogacając go o całą grupę innych mierników na przykład gotowości technologicznej, jak to nazywają autorzy World Economic Forum, a także wskaźniki związane z przestrzeganiem podstawowych praw człowieka czy z nierównościami dochodowymi. Może więc nie powinniśmy mówić wyłącznie o PKB, a raczej o konkurencyjności i o tym całym zestawie wskaźników, które składają się na konkurencyjność, i może to jest właśnie jakiś sposób mierzenia tego dobrostanu czy dobrobytu. Obecnie mówi się o tym, że włącza się do pojęcia konkurencyjności elementy związane z ochroną środowiska i z pomiarem nierówności dochodowych, więc mówimy o czymś, co nazywamy dzisiaj „zrównoważoną konkurencyjnością”. Chcemy osiągać wzrost gospodarczy, ale jednocześnie dbać o środowisko naturalne i rozwiązywać kwestie nierówności społecznych. Czy zatem PKB jest *passé*? Nie, ale warto pamiętać o ograniczeniach tego wskaźnika, a także o innych sposobach pomiaru dobrobytu i jakości życia. Dziękuję, na tym chciałam się zatrzymać w swojej wypowiedzi, inne aspekty poruszę w dalszej części dyskusji.

Marek Ratajczak: Dziękuję bardzo. Po pierwsze, bardzo serdecznie dziękuję za, można powiedzieć, wzorowe przestrzeganie granic czasu wyznaczonego przez wszystkich praktycznie panelistów.

DYSKUSJA

Zbigniew Matkowski: PKB jest w porządku, jeżeli jest używany do tego, do czego został stworzony. Kuznetz go stworzył nie po to, żeby mierzyć dobrobyt, lecz po to, żeby mierzyć produkcję rynkową. W pomiarach dobrobytu jesteśmy na pewno skazani na wielowymiarowe wskaźniki, byłoby dobrze, żeby można było z nich skonstruować sensowny wskaźnik syntetyczny. Niestety, ani w tej wcześniejszej książeczce, ani w tej, którą teraz przetłumaczyłem, dwa szerokie zespoły ekspertów dowodzone przez profesora Stiglitz'a nie zaproponowały właściwie żadnej konkretnej listy wskaźników dobrobytu, które mogłyby być komponentami takiego syntetycznego wskaźnika.

Marek Ratajczak: Dziękuję bardzo.

Zbigniew Matkowski: Chwileczkę, jeszcze nie skończyłem. Oczywiście jest tu problem ważenia, o którym już mówiono, jest problem wiarygodności wskaźników cząstkowych i jest problem doboru tych wskaźników, tak że nie mógłbym się zgodzić z poglądem, że skonstruować syntetyczny wskaźnik dobrobytu jest łatwo. Gdyby było łatwo, to dawno już byśmy go mieli. W międzynarodowych porównaniach dystansu dochodowego przy mierzeniu luki dochodowej zwykle stosujemy zastępczo PKB *per capita* według parytetu siły nabywczej. Ja bym postulował, żeby próbować to robić nie na PKB *per capita*, lecz na dochodzie narodowym netto albo brutto *per capita*, bo dochód narodowy *per capita* jest lepszą miarą statystycznego dobrobytu mieszkańca kraju niż PKB. Jeżeli przejdziemy z PKB na PNB w przypadku Polski, to mamy w stosunku do średniej z Europy Zachodniej nasz wskaźnik dochodowy dwa lata temu nie 70, lecz 67. I tak jest regularnie każdego roku: nasz relatywny wskaźnik PNB *per capita* jest o 3 lub 4 punkty niższy niż wskaźnik PKB *per capita*, bo mamy odpływ zysków. W stosunku do Niemiec jest podobnie, bo Niemcy mają przyływ zysków, a my mamy odpływ zysków. Więc w analizach konwergencji dochodowej trzeba by się przenieść raczej na PNB, ale niestety statystyka PNB w Europie jest bardzo zaniedbana. Pozostaje jeszcze kwestia

najważniejsza: do kogo mamy się przymierzać? Rząd regularnie przymierza się do średniej unijnej. Jest to nonsens, proszę Państwa, jest to nonsens. Jak można gonić średnią? W każdym wyścigu goni się czołówkę, trzeba mierzyć dystans do czołówki, a nie do średniej. Na tę średnią my też mamy wpływ, podobnie jak Bułgaria, Rumunia i inne kraje, które są za nami. Chcemy dogonić bogaty Zachód, nie oglądając się wstecz.

Halina Brdulak: Ja mam bardzo krótkie pytanie. Rozmawialiśmy na temat, co chcemy mierzyć, a ja chciałabym zapytać: kto chce, to „co” mierzyć i kiedy chcemy mierzyć? I proponowałabym skupić się na tych aspektach, bo w różnych momentach naszej historii padały różne pomysły, a Chiny są chyba tego dosyć dobrym przykładem. Dziękuję.

(NIEAUT) Elżbieta Soszyńska: Dwa punkty, pierwszy troszeczkę krytyczny – niestety jak Pan profesor mówił, żeby pracował w sposób matematyczny, uchwyciłam dwa podstawowe błędy, również i panelisty, ponieważ PKB nie mierzy nam poziomu bogactwa tylko przyrost, deltę matematyczną. Po drugie, wyrażenie takie „PKB jako miernik wzrostu” – nie, miernik wzrostu to jest względna zmiana. I teraz pozytywy krótko. Po pierwsze, jakie jest założenie? Co chcemy? Czy PKB dla PKB jako cel PKB, czy stawiamy sobie cele społeczno-gospodarcze i PKB jest jednym ze środków do realizacji tych celów, które akceptuje społeczeństwo? I teraz powiem pozytywnie, co my proponujemy. Dlaczego my? Ponieważ we współpracy z profesorem Michałem Gabrielem Woźniakiem. Przykładowo: profesor Michał Gabriel Woźniak wyróżnia osiem sfer społeczno-gospodarczych. Niektóre z nich zacytuję: społeczeństwo, gospodarka, nauka, technologia i tak dalej. I teraz PKB nie jest celem dla celu, tylko jest jednym z ośrodków. Czy należałoby raz: miary dla każdej sfery i policzyć sprzężenia zwrotne, międzysferyczne, ponieważ niektóre miary będą również w pewnych przypadkach część PKB, będą wyhamowywały, a cały dowcip polega na tym, żeby te sfery rozwijały się w sposób wspólny, harmoniczny, czyli policzenie mierników i doprowadzenie jak gdyby do równowagi systemu całego.

Marek Ratajczak: Dziękuję bardzo.

Elżbieta Szymańska: Szkoła Główna Gospodarstwa Wiejskiego w Warszawie. Z wypowiedzi, które tutaj wybrzmiały, jesteśmy chyba wszyscy pewni, że PKB

na pewno pozostanie jako jedna z bardzo ważnych miar efektów gospodarowania. Będą natomiast tworzone kolejne wskaźniki i mierniki, w zależności od tego, co i jak będziemy chcieli określić i zmierzyć. O zasadności dalszego stosowania PKB w ocenie efektów pracy społeczeństwa, przekonuje mnie to, że jest to miara relatywnie obiektywna. W zakresie innych mierników i wskaźników nie zawsze jest to oczywiste. W przypadku wskaźników syntetycznych ich zaletą jest to, że dzięki nim można wnioskować na podstawie jednej wartości, natomiast problem stanowi dobór zmiennych cząstkowych i nadawanie im wag. Tutaj pojawiły się np. wypowiedzi dotyczące dobrostanu, który jest subiektywną oceną ludzi i zwierząt. W przypadku zwierząt próbujemy mierzyć ich dobrostan, czyli to, co one odczuwają, na podstawie określonych elementów składowych, m.in. dostępu do jedzenia, picia, wybiegów, przestrzeni, jaką mają do dyspozycji w kojcach itp. W tym zakresie tworzy się syntetyczne wskaźniki, które uwzględniają wszystkie te zmienne, ale ze względu na uśrednienie miar cząstkowych ograniczają wnioskowanie. Bardzo dziękuję.

Marek Ratajczak: Bardzo dziękuję.

(NIEAUT) Mężczyzna: Proszę Państwa, po pierwsze: PKB nie jest dobrym miernikiem, ale jeśli chcemy porównania międzynarodowe to jest bardzo dobry, bo przecież każdy kraj liczy to samo, wobec tego spełnia to zadanie. Trochę refleksyjnie patrzę na salę, same młode osoby, wśród panelistów trochę starsze, ale tylko trochę. Proszę Państwa, ja jestem wychowany na systemie MPS, SNA – Material Product System, System of National Accounts, i tutaj przywołam profesora Leontiefa, przepływy międzygałęziowe, Rosjanin, profesor działający w Stanach Zjednoczonych. Te cztery ćwiartki to naprawdę był doskonały miernik, PKB to jest moda, no ale życie idzie na przód, no i tak jest. PKB tu Pan profesor powiedział, że nie mówi się wśród wyborców ze społeczeństwa, 10% społeczeństwa według mnie wie w ogóle, co to jest PKB czy w ogóle je zna, więc to nie jest ten miernik. Co jeszcze? Dwa słowa jeszcze.

(NIEAUT) Mężczyzna: PKB trzeba uzupełniać jeszcze innymi wskaźnikami. W poniedziałek byłem na konferencji w uczelni Vistula i tam na przykład prezentował, to jest nowy departament w GUS-ie, Departament Studiów Makroekonomicznych i Finansów. Świetne wskaźniki liczą, nowy departament, więc chyba jeszcze nie jest tak popularny, poza tym konferencja była na temat

Chin i w ogóle pięćdziesiąt różnych indeksów to tylko sygnalizuje, istnieje tam wśród organizacji międzynarodowych, i ten pluralizm to dopiero uzupełnia całość. Dziękuję bardzo.

Marek Ratajczak: Dziękuję bardzo.

Aleksander Grzelak: Uniwersytet Ekonomiczny w Poznaniu. Dwie kwestie, bardzo krótko: pierwsza to jest taka uwaga, że jeśli chodzi o PKB to powinniśmy także zastanowić się, czy uwzględniać poziom rozwoju gospodarczego. Inaczej wygląda sytuacja, kiedy kraj ma niski poziom rozwoju gospodarczego, kiedy duże jest znaczenie usług imputowanych, kiedy są duże nierówności, natomiast zupełnie inaczej, kiedy społeczeństwo jest zamożne, i tu jest bardzo istotna kwestia, która może troszeczkę za mało wybrzmiewała w naszej dyskusji, kwestia potrzeb i aspiracji społecznych. Mianowicie te potrzeby i aspiracje społeczne sprowadzają się do tego, że bardziej na przykład zaczyna się cenić czas wolny, oczywiście abstrahujemy od sytuacji, że są kraje, gdzie bezrobocie jest wysokie i tam tego czasu wolnego jest więcej, ale chodzi mi właśnie o uwzględnienie także tej kwestii, że zapotrzebowanie wynikające z uwzględnienia właśnie tej całej szerokiej palety ludzkich potrzeb właśnie skłania także do poszukiwania alternatywnych metod pomiaru. A druga kwestia, która jest pytaniem moim: jeśli my mówimy o dobrobycie i zamykamy się w ramach gospodarki danych krajów, czy trochę to nie jest tak, że fragmentaryzujemy swoje podejście do otaczającej nas rzeczywistości w tym sensie, że są pewnego rodzaju problemy globalne, dobra publiczne, które mają wymiar globalny. Czy nie powinniśmy zdefiniować czy pomyśleć o zdefiniowaniu po pierwsze, takich dóbr globalnych, a po drugie, właśnie nie uwzględnić także w pomiarze, na przykład Amazonia, gdzie tak na dobrą sprawę to, co się tam dzieje, jeśli chodzi o wycinkę lasów, także wpływa negatywnie na klimat i tym samym na dobrobyt wielu krajów na świecie czy jeśli nie powiedzieć całego świata. Dziękuję.

Rafał Baum: Uniwersytet Przyrodniczy w Poznaniu. Dziękuję bardzo. Proszę Państwa, ja chciałbym trochę może szerzej (i bardziej wybiegając w przyszłość) spojrzeć na nasz wiodący problem. Myślę, że już powoli nadchodzi czas, żeby rozdzielić rozwój społeczno-gospodarczy na: rozwój gospodarczy i na rozwój społeczny. I o ile PKB jest ciągle wiodącą miarą rozwoju gospodarczego (miarą wzrostu gospodarczego), to jednak trzeba się odnieść do problemów XXI wieku.

Obserwujemy narastające konflikty społeczne, oraz postępujące zmiany klimatyczne. W tym roku przygotowany został raport dla ONZ, kolejny raport o stanie świata - i on jest zatrważający. Wynika z niego, że jeżeli chcemy przetrwać jako gatunek, to musimy gwałtownie zacząć wprowadzać zmiany, w tym - powiem tutaj coś, co pewnie będzie brzmiało pesymistycznie - wręcz ograniczyć nasz rozwój gospodarczy. Dlatego wobec ekonomistów powstają nowe oczekiwania. Zgadzam się tutaj z Panią profesor Weresą, jest mi najbardziej bliskie właśnie jej stanowisko. Myślę też, że musimy chyba redefiniować w ogóle ekonomię rozwoju. Zmierzać w kierunku pomiaru dobrobytu (dobrostanu) człowieka. Pytanie retoryczne brzmi: jak ten dobrobyt powinniśmy dzisiaj definiować? Na pewno nie jako poziom zamożności, dobrobyt nie powinien być związany z poziomem zamożności, natomiast oczywiście pytanie brzmi: jak to zrobić. Bo też samo zadowolenie z życia też musi być redefiniowane. Znane nam zasoby stają się rzadkością, nas dzisiaj nie cieszy to, że odkręcamy kurek i mamy bieżącą wodę, ale za lat pięćdziesiąt?

Marek Ratajczak: Bardzo dziękuję.

(NIEAUT) Mężczyzna: Dziękuję. Adam <*niezrozumiałe 02:50:13*>, Polish News Agency. Ja mieszkam przy granicy niemieckiej i swego czasu była tam popularna książka Maksa Otte *Der Informationscrash*, w skrócie ona dotyczyła fałszerstw danych statystycznych. Państwo mówią o PKB, a co będzie, jeżeli na wejściu są śmieci? To wyjście, czyli te dane, które Państwo policzą, nawet te nowe, też będą śmieciami. Przecież mamy przykłady z Grecji, jak to wyglądało, i wiemy też, że są różne rozbieżności polskich danych statystycznych, na przykład rzekomo byliśmy „zieloną wyspą” kilka lat temu w czasie kryzysu, ale później jak się oczyściło to z wskaźników sezonowych, z tych takich korekt sezonowych, to wychodziło chyba 0,5 spadku. A druga sprawa, jeżeli się mieszka przy granicy to się widzi na przykład, że w Polsce jest dużo więcej wypadków drogowych. To wszystko zwiększa PKB oczywiście, proszę Państwa. Nie ma transportu publicznego, ludzie muszą zarobić więcej pieniędzy, żeby się przemieszczać samochodami, bo nie ma żadnych możliwości innych praktycznie. Tam system transportu się kończy na granicy niemieckiej, gdzie się urywają pociągi co trzydzieści minut, a do mnie już są tylko dwa na dobę, i to też wszystko zwiększa w Polsce sztucznie PKB, czyli duża ilość wypadków, różne inne takie na przykład, nie wiem, to wszystko powinniśmy jakoś potrafić

sczyścić z tego PKB, żeby wiedzieć, ile tak naprawdę jest tego błędu w tym PKB, bo PKB tak samo liczy, jak będzie wojna to oczywiście PKB wzrośnie.

Marek Ratajczak: Bardzo dziękuję. Proszę Państwa, wobec tego kto jeszcze?

Małgorzata Starczewska-Krzysztozek: Wydział Nauk Ekonomicznych Uniwersytetu Warszawskiego. Dziękuję bardzo. Chciałabym troszkę uciec do przodu i mam pytanie do panelistów. Gospodarka zmienia się, zmieniają ją nowe technologie. Mamy *blockchain*, który będzie zupełnie inaczej alokował przychody z działalności gospodarczej w skali globalnej, mamy maszynowe uczenie – myślę o sztucznej inteligencji. Ona też będzie prowadzić do innej alokacji przychodów i zysków na świecie. Mamy wreszcie ekonomię współdzielenia, nie w rozumieniu nowych modeli biznesowych, tylko w rozumieniu nowych modeli konsumpcji - coraz bardziej widzimy tendencję do tego, żeby korzystać, używać, a nie posiadać. A co to oznacza? To oznacza, że będziemy mniej produkować, bo po prostu będzie mniejsze zapotrzebowanie. Możemy dojść do sytuacji, w której nasze PKB w wymiarze ilościowym będzie malał, a nie rósł, a jednocześnie dobrobyt się będzie zwiększał.

Marek Ratajczak: Bardzo dziękuję.

(NIEAUT) Mężczyzna: Dziękuję bardzo. Krótkie pytanie mam do profesora Jajugi, że gdyby nie mierzyć tych pierwszych siedemdziesięciu a ostatnich siedemdziesiąt, czy wskaźnik byłby taki sam przy tym HDI i PKB? Natomiast, proszę Państwa, jeżeli PKB jest OK, mierzy to, co ma mierzyć, ale wtedy ekonomista to specjalista, który nam mówi: „Jutro jak trzeba było się zachować wczoraj” i w związku z tym jeżeli weźmiemy raport Klubu Rzymskiego, trzeci, który mówił, że po to, aby przetrwać, musimy uczyć się z przyszłości, a nie dnia wczorajszego, to nie będę tego rozwijał, bo moi poprzednicy o tym powiedzieli i to chyba jest wyzwanie. Dziękuję bardzo.

Marek Ratajczak: Bardzo dziękuję. Szanowni Państwo, czy koniecznie ktoś jeszcze chciałby zabrać głos? Nie? Wobec tego, mili Państwo, teraz pora na naszych panelistów.

KOŃCOWE WYSTĄPIENIA PANELISTÓW I ZAKOŃCZENIE OBRAD

Marzenna Weresa: Bardzo dziękuję. Proszę Państwa, otóż podsumowując i odpowiadając częściowo na te pytania, które padły z sali i odnosząc się do komentarzy, chciałabym zwrócić uwagę, że dyskusję o tym, czy PKB jest *passé* czy nie, właściwie można by rozszerzyć analizując pod tym kątem wszystkie inne wskaźniki, którymi się posługujemy jako ekonomiści. Mamy coraz więcej tych wskaźników i opracowujemy również wskaźniki syntetyczne do pomiaru różnych zjawisk, np. przewag w handlu zagranicznym czy innowacyjności – akurat nawiązuję tutaj do mojego referatu, w którym wykorzystuję właśnie różnorakie wskaźniki mierzące lukę innowacyjną między Polską a Chinami. Bardzo wiele tych wskaźników opiera się na PKB albo jest odniesionych do PKB, więc gdybyśmy zrezygnowali z używania PKB jako miernika spowodowałoby to eliminację wielu innych wskaźników, których powszechnie używamy (na przykład jednym z często stosowanych mierników innowacyjności gospodarek jest poziom nakładów na B+R w odniesieniu do PKB). Uważam, że nie zrezygnujemy z PKB jako miernika, natomiast w świetle naszej dyskusji możemy powiedzieć, że chcemy uzupełniać PKB o inne wskaźniki. Po pierwsze, w zależności od tego, kto i w jakim celu stosuje ten miernik może sobie wybierać różny zestaw dodatkowych wskaźników, ale należy zawsze uzasadnić, dlaczego zastosowano taki, a nie inny jest dobór tych wskaźników, żeby wytłumaczyć się z subiektywizmu. Każdy, kto dokonuje np. pomiaru wzrostu gospodarczego, jakości życia czy dobrobytu podejmuje decyzję subiektywną dobierając metody pomiaru, a powinien dążyć do zobiektywizowania tej miary, którą się posługuje. Drugi problem, który wydaje mi się ważny, to mierzenie zjawisk nowych, o których też była mowa dzisiaj w różnych wypowiedziach, a co do których na razie nie mamy wskaźników. Często nie wiemy nawet, jakie dane statystyczne należy zbierać, aby dokonać chociażby szacunków tych nowych zjawisk. W wielu przypadkach posługujemy się wtedy ankietami – np. żeby badać gospodarkę cyfrową – ale porównywalność międzynarodowa tego typu miar opartych na ankietach jest niewielka. Musimy znaleźć odpowiednie sposoby mierzenia nowych zjawisk gospodarczych i to jest zadanie dla ekonomistów. Trzecia sprawa to jest dobór metod, za pomocą których tworzymy wskaźniki i konieczność ugruntowania tych metod w nauce i w teorii. Czwarta kwestia to sposób zbierania danych i jakość danych opisujących zjawiska, które mierzymy. Temu zagadnieniu też na pewno należałoby się przyjrzeć. Reasumując, dyskusja o tym czy PKB jest *passé* prowadzi nas do szerszego postrzegania zalet i ograniczeń różnorodnych mierników. Dziękuję bardzo.

Marek Ratajczak: Dziękuję bardzo. Pan profesor Szreder.

Mirosław Szreder: Ja krótko. Proszę Państwa, jeden z dyskutantów powiedział, że pewnie jest już czas, żeby rozdzielić wskaźniki, które obrazują wzrost gospodarczy od rozwoju społecznego. Tak, to jest bardzo dobra myśl, tylko że oczekiwanie jest dokładnie odwrotne – wielu chciałoby mieć wskaźnik, który obrazuje dobrze jedno i drugie łącznie, i w tym widzę problem. Przecież te wszystkie komentarze związane z PKB są mniej więcej takiej treści: PKB wynosi tyle lub tyle, ale pamiętajmy, że to dotyczy wzrostu gospodarczego, a niekoniecznie odczuwanej poprawy życia społeczeństwa. Ja nadal utrzymuję, Panie profesorze, że skonstruowanie takiej miary syntetycznej, która wiązałaby wzrost gospodarczy z dobrostanem lub jego odczuwaniem, nie jest na tyle trudne – to trochę złagodzę wypowiedź – jak uzyskanie powszechnej akceptacji dla takiego wskaźnika. I to jest ten problem. Przekonanie się do nowej miary, w tym pogodzenie z jej ułomnościami widzę jako największe wyzwanie, patrząc na to oczywiście z punktu widzenia statystyki, która różne miary syntetyczne konstruuje. Dziękuję.

Marek Ratajczak: Bardzo dziękuję. Pan profesor Sułek.

Mirosław Sułek: PKB jako miara efektów pracy społecznej czy też jako miara dobrostanu ma przed sobą jeszcze długi żywot. Ale potrzebna jest miara tego, do czego ludzie dążą od tysiącleci – jest to dążenie do jak największej mocy socjologicznej, której najbardziej jaskrawym przejawem jest władza. Można do niej zaliczyć też: bogactwo, sławę, autorytet, poważanie itp. Badania takie są dość rozwinięte, jeśli chodzi o pomiar mocy socjologicznej państw, czyli ich potęgi (zajmuje się tym potęgometa), natomiast gdy chodzi o jednostki i różne grupy społeczne na poważnie nawet się nie zaczęły.

Marek Ratajczak: Bardzo dziękuję. Pan profesor Firlej.

Krzysztof Firlej: Dziękuję bardzo. Ja raczej będę podzielał narrację Pani profesor Marzenny Weresy. Aktualny wskaźnik jest rzeczywiście miarodajny, jeśli chodzi o wzrost gospodarczy. Jakikolwiek ze wskaźników, nowy, dodany, oczywiście będzie miał kolejny szereg mankamentów, wad, zalet. Trudno przedstawiać jeden, czy kilka, czy nawet kilkanaście dodatkowych wskaźników,

które stworzyłyby jeden syntetyczny, jakiś większy wskaźnik. Uważam, że to, co dzisiaj tu powiedzieliśmy posiada wiele wartościowych wskazań, jeśli chodzi o przyszłość w zakresie tworzenia nowych mierników lub jednego syntetycznego, niemniej jednak tutaj nie zostało wcale powiedziane, że obecnie stosowany miernik jest *passé* i w tej opinii pozostaję. Dziękuję bardzo.

Marek Ratajczak: Bardzo dziękuję. Pan profesor Dominiak.

(NIEAUT) Piotr Dominiak: Proszę Państwa, wydaje mi się, że to Kenneth Boulding kiedyś pisał o różnych etycznych wymiarach różnych aspektów życia gospodarczego i jednym z tych wymiarów był etyczny aspekt miar, i teraz jak na to popatrzymy i zadamy sobie pytanie, przypomnimy sobie, o co w ostatnich czasach poszerzony został wskaźnik PKB, no to uwzględniono co? Szarą strefę, tak? Próbujemy uwzględnić szarą strefę, próbujemy uwzględnić przemyt, tak? Tam, gdzie legalna jest prostytutka, tam szacujemy obroty rynkowe, tak jak Pan profesor powiedział, w tym zakresie, tam, gdzie legalizujemy narkotyki, powiększamy PKB. U nas para się tym, o ile wiem, Wojewódzki Urząd Statystyczny w Kielcach, no dobra, i przyjmujemy to za dobrą monetę. To jest też jakiś tam element refleksji, tak? Ja rozumiem, nie oczekuję, że ta miara będzie oceniana od strony czysto takiej moralnej, bo te oceny byłyby bardzo zróżnicowane, ale też pomyślmy o tym. Natomiast wydaje mi się, że jeżeli chcę zrozumieć, w jaki sposób mierzyć dobrobyt, tak? To PKB widzi na przykład to, że jest coraz szerszy dostęp na świecie osób czy do internetu, czy do telefonii komórkowej, i to w PKB jakoś tam widać, tak? Ale dostęp do toalet to już nie jest widoczny, a przecież to jest coś, co w dużym stopniu determinuje naszą jakość życia, tak? Tak że jak ja chcę sobie poczytać o rozwoju społecznym to sobie biorę książkę amerykańskiej antropolog, Pani Katherine Ashenburg „Historia brudu”, i wtedy możemy obserwować, jak rzeczywiście świat idzie do przodu albo nie idzie. Dziękuję.

Marek Ratajczak: Bardzo dziękuję. I Pan profesor Brzeziński.

Michał Brzeziński: Dziękuję. Ja tylko dwie króciutkie uwagi. Po pierwsze, tak jak tutaj powiedziano jest duży problem z rozpowszechnieniem tych syntetycznych miar rozwoju, no i to wynika głównie z tego, że dochód narodowy *per capita* w przybliżeniu każdy rozumie, to średni dochód w społeczeństwie. Gdy on rośnie to możemy to utożsamiać, każdy to

praktycznie rozumie, a wskaźnik syntetyczny, który może się składać z dziesięciu, pięćdziesięciu, stu podwskaźników, których nikt do końca nie zna, tej struktury, nie zna wag, nie rozumie, nie potrafi zinterpretować wartości, która z roku na rok może rosnać zero dziewięć osiemdziesiąt siedem na zero dziewięć dziewięćdziesiąt nic to nie mówi praktycznie, co się zmieniło w życiu danej osoby i z tej perspektywy nie ma wielkich szans na to, żeby te wskaźniki się rozpowszechniły, bo społeczeństwo też musi akceptować, rozumieć te miary i jakoś się utożsamiać ze zmianami, które zachodzą, a druga uwaga to była podniesiona wątpliwość, że miary subiektywnego dobrobytu jak szczęście właśnie są subiektywne, nieobiektywne, i to jest jakiś problem, natomiast są też badania w ekonomii już prowadzone, które próbują porównywać, czy te subiektywne miary się dobrze korelują z miarami obiektywnymi dobrobytu, takimi jak na przykład poziom hormonów antystresowych w organizmie i okazuje się, że korelują się bardzo dobrze, mają bardzo podobne determinanty, tak że więc może nie jest tak źle z tymi subiektywnymi miarami.

Marek Ratajczak: Bardzo serdecznie dziękuję. Pan profesor Jajuga chciał odpowiedzieć.

Krzysztof Jajuga: Dwa słowa tylko, dwie kwestie. Jedna kwestia: profesor Szambelańczyk mi zadał pytanie, ja to mogę przeliczyć, ale to nic nie zmieni Pani profesor tu podała ten Social Progress Index, ja tu rzuciłem okiem szybciotko też na ten ranking i on w niczym nie przypomina rankingu według HDI, bo tam Państwo się możecie od razu domyśleć, co jest w pierwszej dziesiątce – cała Skandynawia, Kanada, Holandia, Nowa Zelandia, Australia. Przychyłam się do zdania profesora Brzezińskiego, to jest bardzo ważne zdanie, że wszystkie wskaźniki syntetyczne są nieinterpretowalne. To są rankingi, robimy je po to, żeby właśnie mieć rankingi. To jest dobrze pokazać, że wyprzedzamy jakiś kraj czy tracimy do niego. Powstaje na przykład indeks innowacyjności. Polska w ogóle spadła w tym rankingu, co nie znaczy, że nie ma postępu innowacyjności, tylko gdzie indziej jest większy. I drugie moje pytanie dotyczy tego właśnie, co ma być w tym PKB. Ja chcę zacytować z tej książki dwa zdania. Pierwsze zdanie jest takie: „Powołanie na Kuznetza, który w trzydziestym siódmym roku postulował, żeby miernik ten obejmował tylko te dobra i usługi, które służą poprawie jakości i podwyższeniu standardu życia”. A pod koniec lat sześćdziesiątych minionego wieku Robert Kennedy stwierdził, że miernik ten mierzy, krótko mówiąc, wszystko, oprócz tego, co nadaje sens

naszemu życiu. W Chinach się mówi, że część inwestycji to są inwestycje społecznie nieużyteczne, bo po co na przykład piętnastopasmowa autostrada, kiedy wystarczy dwunastopasmowa. To kosztuje, może otworzyć miejsca pracy, dlatego myślę, że chyba rozstaniemy się w takim przekonaniu, że PKB potrzebne jest, może trzeba udoskonalać. Pani profesor świetnie powiedziała, zdanie co do nowych gospodarek. Ja bym nie widział w *blockchainie* i w AI jakiejś gwałtownej przemiany w sensie sposobu liczenia, natomiast rzeczywiście uberyzacja i gospodarka współdzielenia to może być właśnie to, gdzie trzeba będzie inaczej liczyć.

To tyle chyba.

Marek Ratajczak: Szanowni Państwo, powiem tak: nie śmiem podsumowywać tego, co tu było powiedziane, bo powiedziane było bardzo wiele i bardzo ciekawych rzeczy. Jak sądzę główny wniosek jest taki, że po pierwsze, PKB bynajmniej nie nadaje się tylko na śmietnik historii, bo tak jak powiedzieliśmy, on służy mierzeniu czegoś, co oczywiście też możemy sobie na ten temat dyskutować, na ile dobrze to mierzy, na ile właśnie włączać kolejne elementy typu wspomniana tutaj chociażby szara strefa, natomiast problem jest inny, z którym się mierzymy od dawna, od chociażby tutaj tych cytatów, które przedstawił Pan profesor, od czasów raportów Klubu Rzymskiego, gdzie przecież już wtedy pojawiła się idea zerowego wzrostu. Granic wzrostu i zerowego wzrostu i właśnie wzrost rozwoju bez wzrostu. Jak ktoś kiedyś mi to tłumaczył: „Wyobraź sobie, że zbierasz książki, już kolejnej nowej nie wciśniesz, bo już nawet nie masz na podłodze miejsca, ale przecież możesz książki mniej wartościowe usunąć ze swojego zbioru, a wstawiać na to miejsce bardziej wartościowe i wzrostu Twojego zbioru nie będzie, ale rozwój będzie”, więc wiele tego typu rzeczy tutaj podnieśliśmy i ja mogę tylko serdecznie podziękować przede wszystkim panelistom, ale również Państwu jako uczestnikom, bo była to bardzo ciekawa, jak sądzę, dla nas wszystkich wymiana zdań i opinii, a przyszłość pokaże, czy coś z tego, o czym mówiliśmy, przebiję się, jeśli tak można powiedzieć, do szerszego użytkowania, bo tu nawiążę do czegoś, co ktoś powiedział: ja się zgodzę, że niewielu ludzi, gdyby im zadać pytanie, co to jest to PKB, udzieliliby chociaż najprostszej książkowej odpowiedzi, ale to już jest pewien fakt socjologiczny, z którym na tyle się już oswoiliśmy, że dla większości ludzi, chociaż nie bardzo wiedzą, trudno by było powiedzieć, że koń jaki jest – każdy widzi i że PKB jakie jest – każdy widzi, ale mniej więcej kojarzą hasło „koń”, czyli PKB. Trudno by im był powiedzieć, że

od dzisiaj to już konia nie będzie, bo na to miejsce wymyśliliśmy coś znacznie lepszego. Bardzo Państwu serdecznie dziękuję za udział.